Rok I. Lwów 26 października 1885. Nr. 16.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Zygmunt Gorazdowski.

Wychodzi 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kość. św. Mikołaja.
Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi: rocznie 3 zł.; półrocznie 1 zł. 50 ct., kwartalnie 80 ct. W cesarstwie niemieckiem rocznie 6 marek. Do Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do Ameryki 1½ dolara. Prenumeratę nadsełać należy wprost pod adresem Administracyi przekazem pocztowym.

BONUS PASTOR

Organ Towarzystwa „Bonus Pastor“.

NOWE LEGENDY O PAPIEŻACH

w Brewiarzu rzymskim.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, *Monitum* ś. Kongregacyi Obrzędów z 14 grudnia 1883 r., podpisane przez sekretarza msgra Laurentego Salvati, obwieściło światu chrześciańskiemu, że z rozkazu J. Ś. Leona XIII redakcya legend o niektórych papieżach w Brewiarzu rzymskim uległa poprawkom. Jakoż tak się rzecz ma w istocie. Dla nas kapłanów kwestya to niepośledniej wagi, godna, by jej osobne poświęcić studyum. Odpowiemy tu przeto na następujące dwa zasadnicze pytania:

I. **Jakiej powagi zażywają legendy historyczne w brewiarzu rzymskim w ogóle?**

II. **Jakiej natury i rozciągłości są zmiany, poczynione w tej mierze z rozkazu papieża?**

Lecz są to pytania, na które w kilku słowach odpowiedzieć nie podobna. Ze względu więc na ich aktualność, zajmiemy się niemi szczegółowo, w tem miłem przekonaniu, że mimo ścisłości naukowej z naszej strony, szan. Współbraci nie znużymy. Wszak po Ewangelii i Mszale, Brewiarz to najdroższy przyjaciel każdego kapłana.

I. O powadze historycznej legend.

W tej kwestyi już od wieku XVII począwszy pisano bardzo wiele i wystarczy powołać się na takie powagi krytyczne, jak O. Papebrock [1]), papież Benedykt XIV [2]), O. Honoryusz od ś. Maryi [3]), Corro [4]), Emanuel ze Suzy [5]), Dom Gueranger [6]) i wreszcie O. Smedt [7]). Dla nas wystarczy treściwe zestawienie nauki tychże mistrzów. Otóż wedle nich *trzy* rzeczy nie ulegają żadnej wątpliwości:

1) że życiorysy Świętych tak, jak się znajdują w Brewiarzu, nie zawierają nic przeciwnego wierze i dobrym obyczajom, tak dalece, że przynajmniej *negative* do nich stosować można to, co *positive* do innych części Officyum ś. stosujemy, t. j. *Lex supplicandi lex credendi*;

2) że w każdej legendzie historycznej Brewiarza jest moment, którego żadną miarą zaprzeczyć nie możemy, nie chcąc tem samem przeczyć *implicite* nieomylności papieskiej w sprawie kanonizacyi Swiętych. Tym zaś momentem jest prawność czci należącej się i oddawanej Swiętemu, a w dalszem następstwie i stan szczęśliwości tegoż;

3) że szczegóły, przytaczane w legendach — na co zgadza się świat cały — nie są przedmiotem wiary. Kościół nie przypisywał sobie nigdy nieomylności w rzeczach historyi. Mogły się przeto do legend, jakie wkłada w usta kapłanów, wkraść pomyłki lub błędy, dotyczące osób, miejsc, dat, a nawet samych faktów — a twierdzić można śmiało, że się istotnie wkradły. Dowodem tego najwymowniejszym rozliczne poprawki, czynione w tej mierze przez Stolicę św. od trzech prawie wieków. Leon XIII też nie jest pierwszym papieżem, który zajmuje się rewizyą legend.

Zaledwo za Piusa V pojawił się Brewiarz (1568 r.), a już kardynał Baronius wytknął w nim 140 błędów [8]). Na domaganie się uczonego autora „Roczników kościelnych“, papież Klemens VIII uznał potrzebę reformy, której też w r. 1602 dokonano. Atoli już nie spełna 30 lat potem uznano potrzebę ponownych poprawek, a poprawki te nie odnosiły się jedynie do hymnów, jak powszechnie sądzą, lecz również i do legend. Urban bowiem VIII sam upewnia nas o tem w bulli z 25 stycznia 1631: *Sanctorum historiae ex priscis et probatis auctoribus recognitae.* W XVIII wieku Benedykt XIV zabrał się do trzeciej rewizyi lekcyj brewiarzowych i ustanowił nawet w tym celu osobną komisyę, jak powiada Dom Gueranger, lecz gdy mu po kilku latach mozolnej pracy dzieło wykończone przedłożono, odstąpił od swego zamiaru i nie pozwolił na publikacyą [9]). W końcu Pius IX nosił się z myślą poprawienia Brewiarza,

---

[1]) *Acta Sanctorum*, Propylaei maii p. 52, ad calcem tractationis de S. Liberio.

[2]) *De servorum Dei beatificatione et canonisatione*, lib. IV, part. II. cap. XIII, nn. 7 et 8.

[3]) *Animadversiones in regulas et usum Briticis*, t. II, lib. I, dissert. 2.

[4]) *Dissertatio theologico-critica de argumenti in Breviario romano in rebus historicis petiti valore.* Hispali 1739.

[5]) *Dissert. de gravissima auctoritate Romani Breviarii in re historica* in append. II ad opus suum *de Expeditione hispalica sancti Jacobi*. Ulyssipone 1727.

[6]) *Institutions liturgiques* passim. — *Essais sur le Naturalisme contemporain*, p. 229 et 249. — *Revue du monde catholique*, z 10 lutego 1870.

[7]) *Introductio generalis ad historiam Ecclesiasticam*, p. 177 et seq. Paris, Palme 1876.

[8]) *Epistolae et opuscula*, t. III, p. 26: List z 9 kwiet. 1588.

[9]) *Essais sur le Naturalisme*, p. 249. Cf. Zaccaria, *Biblioteca Rituum*, lib. I, cap. IV, art. IV, nr. 11.

jak pisze O. Montrouzier [10]), lecz nie wiadomo z jakich przyczyn zamiaru swego nie uskutecznił.

Tak więc Leon XIII w pracy swej reformy brewiarza liczy wielu poprzedników. Dowodzi to, że Kościół, jak się już niegdyś wyraził *Baronius*, nie uważa bynajmniej legend świętych za „słowa Ewangelii“.

Drugą wskazówką, nie mniej znaczącą w tej mierze, jest swoboda, na jaką Kościół zezwala uczonym, zajmującym nieraz odmienne stanowisko w kwestyi legend — sprzeczne z Brewiarzem. Dozwala n. p. wątpić o tożsamości ś. Dyonizego Areopagity ze ś. Dyonizym z Paryża. Dozwala przeczyć przeniesieniu ciała apostoła Bartłomieja z Benewentu do Rzymu. Dozwala twierdzić, że apostoł Jakób nie był wcale w Hiszpanii, że św. Grzegorz W. nie był zakonnikiem, że dokumenta, z których czerpano legendę o ś. Wenantym nie są autentyczne; dozwala w końcu powątpiewać o prawdziwości faktów, przytoczonych w legendach św. Marty i św. Katarzyny [11]). Takiej pobłażliwości nie możnaby sobie było inaczej wytłumaczyć, gdyby Brewiarz co do swej części historycznej posiadał powagę nauki, wypowiedzianej *ex cathedra* przez papieża.

Tak więc legendy mimo aprobaty papieskiej zawierać mogą pewne niedokładności. I na to się wszyscy zgadzają. Lecz jakie są te niedokładności, i ile ich jest, różne są o tem sądy i mniemania. Launoy n. p., Baillet, Tillemont i inni podobni im hyperkrytycy z XVII stulecia uważają legendy, zawarte w Brewiarzu, za zbiór bajek, wynalezionych przez mnichów: *monachi fabulati sunt* — a nawet ś. p. O. Gratry [12]) poważył się je nazwać krótko stekiem „kłamstw“.

Że takiego sposobu widzenia nie podzielamy wcale, nie potrzebujemy dodawać, bo, pomijając brak szacunku dla Stolicy ś., jaki z niego przebija — sprzeciwia się wprost prawdzie. Legendy te bowiem z punktu widzenia historycznego wielką mają powagę i to z wielu powodów. I tak, najprzód dla wielkiego znaczenia naukowego i uczciwości znanej i zaprzeczyć się nie dającej prałatów, którzy je redagowali. Nie byli to bowiem ludzie zwyczajni tacy mężowie, jak Bernardyn Scotti, Tomasz Goldwell, Wilhelm Sirlet, Juliusz Poggio, którym św. Pius V poruczył rewizyę Brewiarza. Nie byli to ignoranci tacy mężowie, jak Cezary Baronius, Sylvius Antoniano, Robert Bellarmin, Ludwik de Torres, Jan Bandini, Bartłomiej Gavantus, którym Klemens VIII powierzył poczynienie potrzebnych poprawek. Nie byli to w końcu jacyś fałszerze tacy uczeni, jak *Tegrime Tegrimi*, *Fortunat Scacchi*, *Mikołaj Riccardi*, *Hieronim Lanni*, *Hilary Rancati*, *Jakób Vulponi*, *Terencyusz Alciati i Łukasz Wadding*, którzy pod przewodnictwem samegoż Urbana VIII pracowali nad zrektyfikowaniem hymnów i legend. Ich wiedza hagiologiczna była przynajmniej tak głęboka, jak O. Gratry'ego. Ich zmysł krytyczny nie mniej bystrym, jak Launoy'ego. Archiwum watykańskie posiada do dziś dnia protokoły ich posiedzeń, z których widać, jak sumiennie się zastanawiali nad największemi trudnościami, wypływającemi z niektórych legend, zawartych w Brewiarzu, jak n. p. o św. Sylwestrze i o św. Marcelinie. Mieli oni przed sobą dziełko Jakóba d'Etaples, wymierzone przeciw legendzie o św. Maryi Magdalenie, jak nie mniej odpowiedź Sorbony w tej kwestyi; wiedzieli także, co o legendzie św. Sylwestra napisał kard. Polus w dziele *de Concilio* z r. 1545 [13]).

Tak tedy praca ich była zarazem sumienną i świattą. Dokumenta zaś, jakie mieli w ręku, a z których legendy układali, były poważniejsze, niżeli pospolicie sądzą.

Do Świętych nowszych posiadali akta kanonizacyjne. Każdy wie, z jakiemi skrupułami, z jaką ścisłością postępuje w tych sprawach św. Kongregacya Obrzędów. Jej protokoły dają wszelką rękojmię z punktu widzenia krytycznego tak, że z zamkniętemi oczyma używać ich można. Do Świętych Pańskich z wieków średnich posiadali życiorysy, spisane przez współczesnych zakonników, a i te są ze wszech miar wiary godne, autorowie ich bowiem, jak nam na to historya dostarcza dowodów, roztrząsali je bardzo surowo, zanim puścili je w świat. I tak w przedmowie do życiorysu ś. Cutberta n. p. opowiada czcigodny Beda, że po dwakroć odczytał swą pracę przed całem Zgromadzeniem i że ją wydał dopiero, zastanowiwszy się nad każdym wierszem i nad każdem słowem. Kardynał Pitra zauważył [14]), że nawet w wiekach t. zw. żelaznych, t. j. w X i XI wieku, hagiografowie odznaczali się nie tylko pobożnością, lecz także mądrą krytyką.

Pozostają nam jeszcze Święci z pierwszych wieków. Odnośnie do nich czerpać mogli, co też w istocie czynili, z aktów autentycznych o męczennikach, redagowanych w Rzymie pod okiem papieży przez notaryuszów apostolskich, a w kościołach partykularnych pod okiem biskupów przez duchownych, osobno ustanowionych do podania późniejszej pamięci pięknych czynów śś. męczenników. Dla tego też legendy te są wiarogodne, tem wiarogodniejsze, o ile zwyczajnie nader krótkie. Autorowie Brewiarza mogli byli dla zaokrąglenia tychże czerpać także z podań ludowych — lecz nie czynili tego tak, że ich praca ogranicza się na wyciągi z *Liber Pontificalis* lub *Martyrologium*.

Dodać do tego należy, że do wielu punktów użyć mogli tradycyi ustnej Kościoła rzymskiego, tradycyi ze wszech miar szanownej i poważnej, czego też nie zaniechali. Tak n. p. w legendzie o św. Sylwestrze czytamy te słowa, pełne znaczenia: *Uti vetus Ecclesiae Romanae refert traditio.*

Mimo tego nie twierdzimy bynajmniej, jakoby część historyczna Brewiarza była zupełnie bez zarzutu. Uznajemy przeciwnie, że się znajdują w niektórych legendach, jeżeli nie błędy wprost, to przynajmniej twierdzenia, które od dawna zostają w sprzeczności z najnowszą krytyką.

Lecz jeżeli się rzecz tak ma, dla czegoż Kościół nie pomyślał wcześniej o poprawieniu odnośnych miejsc?

Ma to swoje ważne przyczyny, z których pierwsza jest zasadnicze jakby usposobienie Kościoła, niechętne wszelkim zmianom, konserwatywne *κατ᾽ ἐξοχήν*. Mówimy tu oczywista o dyscyplinie Kościoła, dopuszczającej zmiany, nie zaś o dogmatach, które z natury swej są niezmiennemi. Jeżeli tedy Kościół w ogóle zezwala na jakiekolwiek zmiany, to zawsze, o ile być może, w rozmiarach jak najskromniejszych, zwlekając, o ile się da, ponieważ wie z doświadczenia, że to, co ma być lepszem, jest często nieprzyjacielem dobrego. W obec takiego stanu rzeczy, każdy łatwo zrozumie, że Kościół dobrze się zastanawia, nim w czemkolwiek poczyni zmiany w liturgii. Pociąga to bowiem nie tylko koszta za sobą dla autorów i duchownych, ale co ważniejsza zachwiać może wiarę w duszach słabszych.

[10]) *Revue de Monde catholique*, n. z 25 kwiet. 1870. p. 236.

[11]) Por. Nicoli: *Confutatio dissertationis Michaelis Anastasii*, Placentiae 1733 p. 21 et seq.

[12]) Gratry: *Premiere lettre a Mgr Dechamps*, Paris, Douniol 1870, p. 53 et seq. Cf., *Seconde lettre*, p. 74 et seq.

[13]) Montrouzier, loc. cit., p. 233. Cf. Leplat: *Collectio monumentorum concilii Tridentini*, t. III, p. 370.

[14]) *Etudes sur les Bollandistes*, rozprawa wstępna.

Odkrycia uczonych w najlepszym razie za mało są stanowcze, by Kościół mógł przyjąć je za punkt wyjścia przy redagowaniu legend. Krytyka bowiem historyczna, to jak owa Penelope, niszcząca przez noc to, co za dnia uprzędła. Wczoraj odmawiała areopagityzmu ś. Dyonizemu, a dzisiaj przyznaje mu go z msgrem Freppel'em i Darrasem. Wczoraj odrzucała legendę o św. Andrzeju jako podrobioną — dzisiaj uznaje ją za autentyczną. Czyż więc Kościół dla przypodobania się uczonym ma iść za krytyką tak zmienną, i co trochę wydawać nowe wersye swych legend?

Brewiarz zresztą — i na tę okoliczność kładziemy tu szczególniejszy nacisk — nie jest bynajmniej podręcznikiem krytycznym, lecz jest podręcznikiem do nabożeństwa dla kleru. Nie możemy przeto wymagać, by nam w każdej kwestyi podawał ostatnie słowo nowożytnej nauki; jedyną rzeczą, jakiej domagać się od niego możemy, jest, by nas budował. A do tego celu wystarczy: 1) aby nie zawierał niczego, coby tchnęło nieprzyzwoitością albo przesądem, 2) by nie zawierał błędów oczywistych.

Otóż tak co do pierwszego jak i co do drugiego, legendy nasze odpowiadają zupełnie swemu zadaniu. Dla tego też Kościół z trudnością tylko dozwala na jakiekolwiek zmiany, a jeśli je czyni, to tylko skąpo, nie naruszając miejsc, których błędność z apodyktyczną pewnością wykazaną nie została.

Dawni korrektorowie Brewiarza wzięli sobie za hasło słowa: *Ea non attingemus, quae auctoritate vel ratione commodi defendi possunt* [15]. Zobaczymy zaraz, że tą samą zasadą przejęci byli uczeni, którym Leon XIII rewizyą legend o papieżach poruczył.

II. Zmiany, wprowadzone przez Leona XIII.

Św. Kongr. Obrzędów poczyniła zmiany w 5 legendach, a mianowicie w części *wiosennej* w legendzie o św. Marcelinie (26 kwietnia); w części *letniej* w dwóch, t. j. w legendzie o ś. Sylwestrze (20 czerwca) i o ś. Piusie I (2 lipca); w tyluż w części *zimowej*, t. j. w legendzie o ś. Sylwestrze (31 grudnia) i o św. Marcelu (16 stycznia). Przejdźmy te wszystkie zmiany kolejno, by się zapoznać z przyczynami, jakie dały do nich powód.

A) Legenda o św. Marcelinie.

Ze wszystkich papieży, jacy zasiadali na Stolicy Piotrowej, nie masz żadnego, któregoby życie dało od trzech wieków okazyą do liczniejszych sporów, jak właśnie tego św. papieża. Powodem zaś był ustęp, znajdujący się w legendzie przed rewizyą, dokonaną z rozkazu Leona XIII, który opiewał: „Za strasznego prześladowania pod Dyoklecyanem zachwiał się Marcelin na widok męczarń. Lecz wkrótce przejęty boleścią z powodu swego błędu stawił się okryty włosiennicą na soborze w Sinuessa, na który się wielu zgromadziło biskupów. Zalewając się łzami, przyznał się publicznie do swej słabości. Atoli żaden z biskupów nie miał odwagi go potępić, wszyscy bowiem zgodnie oświadczyli: „Zawyrokuj sam, pierwsza stolica przez nikogo sądzoną być nie może. Wiemy, że apostoł Piotr za podobną słabość otrzymał za swe łzy najwyższe przebaczenie". Marcelin powrócił do Rzymu, udał się do cesarza i czynił mu wyrzuty, że go mimo jego woli nakłonił do czynu tak bezbożnego".

Rozchodziło się o to, czyli należało dać wiarę temu opowiadaniu i czy papież Marcelin istotnie ofiarował bałwanom i żądał przebaczenia od Soboru w Sinuessa. Zdania w tej mierze, jak łatwo przewidzieć, były podzielone, jedni występywali *pro*, drudzy *contra*, inni znowu nie oświadczyli się wyraźnie.

Baronius (*An.* 302 §. 95 et seq. et *An.* 303 §. 100 et seqq.), Schelstrate (*Antiq.* Dissert. I. c. VI). Ciaconius (*De vitis Pontificum*), Sommier (*Histoire dogmatique du St. Siege*), O. Labbe (*Collect. Conciliorum* t. II, p. 945) i ks. Darras (*Histoire générale de l'Eglise* t. VIII, p. 578 i następne) — że ograniczymy się tylko na najznamienitszych — obstawali za autentycznością tej legendy. Natomiast O. Papebrock (*Acta sanctorum* Propyl. maii t. XIII), Noel Alexander (Hist. Eccl. Saec. III. Dissert. XX), Tillemont (Memoires t. V, p. 63 i 613), D. Constant (Epistolae Rom. Pontif.), D. Lumper (Hist. theologico critica SS. P. P. XIII, p. 791 et seqq.), Bossuet, lub raczej mówiąc Benedyktyni janzeniści, którzy wydali *Defense de la Declaration* (c. XXII), Pagi (ad ann. 203, §. 16 et seqq.), Hefele (Conciliengeschichte t. I, p. 118), Döllinger (Etudes critiques sur quelques papes du moyen age p. 47), Hergenroether (Kirchengeschichte t. I, p. 553), mgr. Al. Galimberti (Apologia pro Marcellino R. P. Roma 1876) i wielu jeszcze innych twierdzą stanowczo, że historya o upadku papieża Marcelina była jedynie wymysłem Donatystów, którzy, chcąc osłabić wyrok, przeciwko nim przez św. Melchiada wydany, do oszczerstw, miotanych na papieży Melchiada, Euzebiusza, Marcela i Sylwestra, dodali i to, że zostali ordynowani kapłanami przez apostatę. Co do Bianchini'ego (in Anast. sect. 30) i Biniusa (apud Mansi t. I, col. 1.250) ci nie oświadczają się ani na tę, ani na ową stronę.

Zobaczmy, jak rozumują jedni i drudzy. *Pierwsi* powiadają, że jest to przecież faktem uderzającym, iż Kościół rzymski po tylu i tak dokładnych poprzednich rewizyach, aż do czasów ostatnich zatrzymał legendę, przypuszczającą upadek Marcelina. Dodają następnie, że wiara w apostazyą Marcelina sięga co najmniej wieku VII, gdyż znajduje się o niej wzmianka w starożytnym spisie papieży, kończącym się z Feliksem VI (530) (stąd przypuszczają, że spis ten przed rokiem 600 sporządzonym został). W końcu powołują się na list papieża Mikołaja I, pisany do cesarza greckiego Michała II, w którym papież przytacza, co się działo w Sinuesa, aby wykazać, że zrzucenie patryarchy konstantynopolitańskiego św. Ignacego przez podwładnych, sprzeciwia się prawom kościelnym. *Drudzy* zaś oświadczają, że ponieważ legenda zaczerpniętą została z *Liber pontificalis*, który jest tylko reprodukcyą aktów Soboru w Sinuessa, a te są sfałszowane, więc i legenda na żadną nie zasługuje wiarę. Na *pierwszą* część tego sylogizmu zgadzają się wszyscy. Co do *drugiej* części, Papebrock i jego szkoła wykazali prawdziwość tejże w sposób tak ścisły i umiejętny, że nie od rzeczy będzie podzielić się z szan. Współbraćmi ich dowodami. Dla większej jasności podzielimy rzecz na dwa działy, mianowicie na dowody, czerpane z krytyki wewnętrznej i na dowody, wyjęte z krytyki zewnętrznej. (*C. d. n.*)

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Studyum o Mszach śś. „pro populo".

(Ciąg dalszy).

Dnie, w których Msza śś. pro populo jest obowiązkową.

Sprawę tę traktować można albo z stanowiska prawa boskiego, albo pozytywnego.

[15]) *Acta SS. martyrum vindicata*, lib. VI, rozd. 11.

*

I. Prawo boskie w tej mierze ściśle nic nie określa; trzeba przeto oprzeć się na samej naturze przykazania. Jakoż mamy przed sobą przykazanie twierdzące, którego już sama natura pociąga za sobą zobowiązanie *per modum officii.* Lecz wszelkie *officium* domaga się powtórzenia aktów, z czego wynika, że, aby zadość uczynić ciążącemu obowiązkowi, duszpasterz winien co najmniej kilka razy do roku odprawić Mszę ś. *pro populo.* Lecz ile razy? Uczony O. Tarquin, roztrząsając tę kwestyę, zastosowuje do niej regułę, wytkniętą przez teologów co do ilości Mszy śś., jaką kapłan w ciągu roku odprawić winien w moc prawa boskiego. Ogólnie zaś przyjmują, że kapłan, który nie odprawia Mszy św. przynajmniej trzy lub cztery razy w roku, dopuszcza się grzechu śmiertelnego. Z tego wynika, że w moc prawa boskiego ci, którzy są obowiązani do Mszy śś. *pro populo*, winni ją odprawić przynajmniej trzy lub cztery razy do roku.

II. Z stanowiska prawa kościelnego kwestya ta przedstawia się zupełnie jasno. Konstytucye *Cum semper oblatas* Benedykta XIV, *Amantissimi Redemptoris* Piusa IX i *In suprema* Leona XIII określają w sposób dokładny naukę kościelną w tej mierze, pierwsza orzekając, że proboszczowie są obowiązani do Mszy św. *pro populo* każdej niedzieli i w święta nakazane, druga, że rozporządzenia, które zniosły pewne święta nakazane, nie zniosły bynajmniej obowiązku odprawienia Mszy św. *pro populo*; trzecia w końcu obowiązując biskupów do odprawiania Mszy śś. *pro populo* w tych samych dniach, co i proboszczów. Reguła więc jest jednolitą dla wszystkich duszpasterzy.

Któreż tedy są owe święta nakazane, o których mówią powyższe konstytucye? Są to święta, oznaczone w konstytucyi Urbana VIII *Universa per orbem*, a które u nas corocznie uwidoczniają rubrycele dyecezalne.

Dodać do nich należy święto patrona prowincyi i patrona miejscowego, jeżeli zgodnie z przepisami kanonicznemi za patronów wybrani zostali. Oto ustęp z konstytucyi Urbana VIII, odnoszący się do patronów śś.:

„*Atque unius ex principalioribus patronis in quocumque regno sive provincia; et alterius pariter principalioris in quocumque civitate, oppido vel pago, ubi hos patronos haberi et venerari contigerit*".

Z tego tekstu wynika: 1) że może istnieć obowiązek Mszy śś. *pro populo* w uroczystość dwóch patronów, t. j. patrona królestwa lub prowincyi i patrona miasta, miasteczka lub wioski; 2) że obowiązek ten nie istnieje, jeśli nie ma patrona, ogólnie i według norm uznanego i czczonego.

Należy tu rozwiązać dwa pytania praktycznej doniosłości: 1) *Czy należy Mszę św. pro populo odprawiać w dzień patrona kościoła?* i 2) *w dzień patrona dyecezyi?*

Co do pierwszego odpowiadamy, że **nie**: Stolica św. nigdy tego obowiązki nie nałożyła. Wydarzyć się jednak może, że święto patrona kościoła jest równocześnie świętem patrona miejscowego. W tym wypadku Mszę św. *pro populo* należy odprawić nie z przyczyny tytułu kościoła, lecz z tytułu patrona miejsca.

Co do drugiego Msza ś. *pro populo* nie jest obowiązkową w dzień patrona dyecezyi, ponieważ uważać go nie można za patrona miejscowego. Św. Kongr. Obrzędów orzekła, że parafianie, którzy mają własnego miejscowego patrona, nie są obowiązani święcić patrona kościoła katedralnego lub dyecezalnego; w przeciwnym zaś razie obowiązani są uważać i obchodzić je jako święto koscielne, lecz nie jako nakazane *).

Nie od rzeczy będzie także zwrócić uwagę na następujące punkta: 1) że wydarzyć się może, iż jedną Mszą św. zadość uczynić można podwójnemu zobowiązaniu co do Mszy św. *pro populo.* Ma to miejce wówczas mianowicie, kiedy święto, obowiązujące do tej Mszy św., przypada na niedzielę; — 2) że zwyczajnie Mszy św. *pro populo* nie można przenosić, nawet gdyby nabożeństwo i offum Mszy śś. zostało przeniesione. Jest w tej mierze jedyny tylko wyjątek, mianowicie, jeśli z nabożeństwem i Mszą ś. uroczystość sama przeniesioną została; — 3) że Msza ś. *pro populo* winna być odprawioną w dniu, do którego jest przywiązaną i że nie wolno jej na dzień inny odkładać.

W tej jednak mierze są pewne wyjątki i tak: 1) Czytamy w konstytucyi *Cum semper oblatas*: „Quia vero propria non nunquam experientia satis agnovimus, aliquos ex parochis adeo pauperes, ut ferme ex elemosynis, quas a fidelibus pro missarum celebratione accipiunt, vivere cogantur, eos vero qui, ecclesia parochiali vacante, ad animarum curam exercendam sub vicarii seu oeconomi nomine deputantur, aliquibus in locis adeo illiberaliter tractari, ut exigui redditus ipsis constituti, et pauca incerta emolumenta eisdem obvenientia aegre ad eorum vitae necessaria sufficiant, quod iis quoque non raro evenire solet, qui in aliquibus ecclesiis, habituali cura apud alios manente, actuali tantum exercitio sunt addicti; proindeque cum istis severe nimis agi videretur, si diebus festis, quibus potissimum hujusmodi occasio se offert, eisdem vetitum esset eleemosynam pro applicatione missae recipere. Idcirco Nos, tam istorum, quam illorum inopiam summopere miserantes, eisdemque, quantum nobis integrum est consulere volentes; quamvis, ut supra dictum est, omnes et singuli praedicti teneantur diebus festis missam pro populo celebrare et applicare, attamen quod pertinet ad praedictos parochos egentes, unicuique vestrum facultatem concedimus, cum iis, quos revera tales esse noveritis, opportune dispensandi ad hoc ut, etiam diebus festis hujusmodi eleemosynam ab aliquo pio offerente recipere, et pro ipso sacrificium applicare, quatenus id ab eo requiratur, libere et licite possint et valeant; dummodo ad necessariam populi commoditatem in ipsa ecclesia parochiali celebrent, ea tamen adjecta conditione, ut tot missas infra hebdomadam pro populo applicent, quot in diebus festis infra eamdem hebdomadam occurrentibus, juxta peculiarem intentionem alterius pii benefactoris obtulerunt".

Wedle tych słów Benedykta XIV potrzeba **pięciu** warunków, by Msza św. *pro populo* mogła być przeniesioną: *ubóstwo celebransa*, *dyspensa biskupa*, *prośba ze strony wiernych*, *obowiązek odprawiania w kościele parafialnym* i w końcu *obowiązek odprawienia w tygodniu tylu Mszy śś. pro populo, ile było opuszczonych.*

2) Stósownie do orzeczenia św. Kongregacyi Soboru z r. 1858, proboszcz, nie mający pomocnika, może Mszę ś. *pro populo* w dzień święta zniesionego odłożyć do następnego lub najbliższego dnia wolnego jeśli ma do odprawienia nabożeństwo żałobne lub ślub. Oświadczamy jednak wyraźnie, że to się jedynie odnosi do *dni świąt zniesionych*, gdyż zezwolenie do tego rodzaju odłożenia nie zostało dozwolonem ani dla niedziel, ani dla świąt nakazanych. Dowodem tego następująca decyzya:

„VII. An iis in locis, ubi una tantum celebratur Missa diebus dominicis et festivis per annum (non tamen

*) S. R. C. 26 Mart. 1757; Gard. nr. 4.118, 1 Octob. 1838; Gard. nr. 4.493; 12 Nov. 1831, Gard. nr. 4.520; 11 Mart. 1837 Gard. nr. 4.650.

solemnioribus), dum aliquis mane sepelitur, et Missa dicitur ante sepulturam, corpore praesente, debeat haec Missa dici de Requiem, ut in die obitus, vel potius tanquam Missa conventualis, cui populus assistit, debeat cantari de die et Missa de Requiem transferri ad primam diem non impeditam!“

„Resp. Ad VII. *Negative* ad I partem, *affirmative* ad secundam *)“. *(Dok. nast.)*

BIBLIOGRAFIA.

1. W najnowszym 38 zeszycie *Encyklopedyi kościelnej* niemieckiej Wetzera i Weltego jest bliżej nas obchodzący artykuł Thiela o biskupstwie warmińskiem, napisany objektywnie, bez wycieczek przeciw Polakom, owszem podnoszący zasługi biskupów Polaków. Wszyscy biskupi w peryodzie powstawania Warmii pod rządem polskim, począwszy od Hozyusza, do polskiej należący narodowości, mówi autor, byli w ogólności gorliwymi pasterzami i dobrymi regentami. Zwykłą koleją ludzką zapłacono nam za to w ten sposób, że kiedy ostatniemi czasy po przeniesieniu biskupa warmińskiego Krementza na arcybiskupstwo kolońskie, odezwał się w peplińskim *Pielgrzymie* nieśmiały głos, ażeby biskup warmiński, mający w swej dyecezyi jeszcze 100.000 Polaków, umiał po polsku, katolicka, przez księży redagowana *Ermländer-Zeitung* z największą nienawiścią przeciw Polakom wystąpiła, nazywając takie życzenie śmiesznem.

Z artykułu Thiela dowiadujemy się, że dyecezya warmińska w obecnym składzie obejmuje 733 mil kwadratowych z 2,340.331 mieszkańcami, między którymi jest tylko 410.216 katolików. Oprócz właściwej Warmii należą bowiem do dyecezyi całe niemal Prusy wschodnie, a z Prus zachodnich nadto cały czysto polski powiat sztumski, miasto Kwidzyna itd. Kilkanaście parafij jest polskich, nadto kilka litewskich. W ostatnich latach zwrócił na siebie uwagę wsławiony objawieniami Matki Boskiej Gietrzwałd z ludnością czysto polską. Miejscowość ta dawniej nieznana, w zapadłym zakątku położona, jest teraz celem licznych pielgrzymek ludu polskiego z dalekich stron, nawet z Wielkopolski i Litwy tam zdążającego. Stolicą biskupa i kapituły jest Kopernikowy Frauenburg. Na następcę biskupa Krementza forytuje rząd pruski prałata Kaysera z Wrocławia, wielcedla siebie zasłużoną i miłą osobistość. Ponieważ w Prusach wedle umowy ze Stolicą apost. kapituły biskupów wybierają, więc i w tym razie od kapituły ostateczne przyjęcie lub odrzucenie tego kandydata zależeć będzie.

Dyecezya warmińska liczy 280 księży, 136 parafij, 9 kapelanij i 19 filij. Obszarem i liczbą kleru jedna z najmniejszych, godna jest postawioną być za wzór innym dyecezyom, mającym o wiele liczniejsze i możniejsze duchowieństwo, gorliwością w badaniu historyi dyecezalnej. Wydane *Monumenta Historiae Warmiensis* liczą 5 tomów, *Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands* tomów 7. Znany historyk warmiński, ks. Franc. Hipler, przyczynił się przed kilku laty do wydania ogromnego tomu listów Hozyusza, ogłoszonego przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

2. **Rok kościelny.** Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne. Wykład obrzędów kościelnych i całej nauki chrześciańskiej rz. kat. Kościoła, przez *S. M. K. B. Ł. Z.* (Szymona Marcina Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomirskiego). Warszawa 1885. 8vo, m. str. CIV i 565. Nakładem *Przeglądu katolickiego*. Wydanie illustrowane pięknemi, szerokiemi brzegami na około każdej stronnicy i innemi rysunkami, przeważnie z wzorów katakumbowych użytemi. Cena 2 ruble 50 kop. za egz. nie oprawny.

Dzieło powyższe ma widocznie służyć przedewszystkiem do nabożeństwa domowego, osobliwie tam, gdzie wierni nie mogą bywać w kościele parafialnym, chyba rzadko, jakto niestety ma miejsce w dyecezyi łucko-żytomirskiej dla braku duchowieństwa i odległości kościołów. Składa się: 1) z kalendarza, obejmującego krótkie, w kilku zdaniach zawarte żywoty Swiętych na każdy dzień roku; 1) z lekcyj i ewangelij na wszystkie niedziele i święta całego roku, z krótkiem wytłumaczeniem onychże i dodaniem modlitwy kościelnej; 3) z wykładu nauki chrześciańskiej rzym. kat. Kościoła, rozłożonego na 52 czytań, t. j. tyle, ile jest niedziel w roku. Przydana jest instrukcya o nabożeństwie w dzień niedzielny, oraz jutrznia po polsku. Wielka szkoda tylko, że nie ma także sposobu słuchania Mszy ś., choćby krótkiego, wykładu choćby krótkiego ceremonij Mszy ś. i nieszpór po polsku — wtedy istotnie książka ta byłaby zupełną i prawdziwem dobrodziejstwem dla tych, co do kościoła na nabożeństwo udać się nie mogą.

Ponieważ u nas we wschodniej Galicyi również kościoły rzadkie, a w porze, zwłaszcza zimowej i wiosennej, nieraz niepodobieństwem jest do nich uczęszczać, zwracamy uwagę szan. Duchowieństwa na to prawdziwie piękne dzieło, które pobożnym parafianom polecić mogą jako książkę domową i rodzinną (osobna karta liniowana jest w książce zostawioną na kronikę rodzinną, do zapisywania dat religijnych z życia rodziny). Wydanie jest bardzo piękne, druk wielki, papier dobry, cena stosunkowo nie wysoka (przestrzegamy tylko, żeby nie sprowadzać przez księgarzy, którzy za rubla liczą w dwójnasób nieraz, lecz wprost z redakcyi *Przeglądu katolickiego* w Warszawie), tak że istotnie dzieło to stać się może ozdobą każdego katolickiego domu i zdolne jest prawdziwy przynosić pożytek.

3. **Kazania o chwalebnej Eucharystyi ks. St. Karnkowskiego**, arcyb. gnieźnieńskiego, wydał *ks. A. Chmielowski* Warszawa 1885. Cena 2 r.

Znakomita wiedza teologiczna tego wielkiego w Kościele Bożym męża, jakim był St. Karnkowski, w całem okazuje się tu świetle; wszystkie te kazania, a jest ich 40, są dydaktyczno-polemiczne, odpowiednio do ówczesnych potrzeb, choć i dziś są one zarówno dla kaznodziei, jak i dla professora niemałego pożytku źródłem. Na szczególną uwagę zasługuje kaz. XIII: „O istotnem przemienieniu chleba i wina w Ciało i Krew Pana naszego w tym Sakramencie“; kazanie XVIII: „Że Msza nie ma być własnym każdego narodu językiem“; k. XXXII: „Pobudki do częstego a nabożnego miewania Mszy ś.“; k. XXXIV: „O używaniu Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej pod jedną postacią w kościele zwyczajnym, cztery dowody“.

4. Szczęśliwą bardzo myśl podjęło znane zaszczytnie Tow. *Straży ś. Wojciecha* w *Gnieźnie*, wydawszy na b. m. **Różaniec obrazkowy**. Są to prześliczne obrazki, w Paryżu wykonane, które bardzo rozmyślanie podpierają. Takich obrazków jest tyle, ile tajemnic, czyli 15, w dodatku jest szesnasty, wyobrażający św. Dominika i Matkę Boską Różańcową. Tajemnice są po polsku na każdym obrazku wydrukowane. Nabywać je można w tejże *Straży św. Wojciecha w Gnieźnie* po cenie 1 markę (60 ct.) za egz.

Kronika.

Lwów. Dowiadujemy się, że najp. ks. arcyb. Isakowicz wybiera się niebawem do Rzymu dla nawiedzenia progów apostolskich. Ostatnim z jego poprzedników, który jeździł do Rzymu, był ks. arcyb. Szymonowicz, członek Soboru watykańskiego. Jak wiadomo, mają katoliccy biskupi obowiązek

---

*) S. R. C. *Santanderien*, 26 stycz. 1793, ad VII. nr. 4.448.

zdawania Głowie Kościoła sprawy ze stanu swej dyecezyi co pewien przeciąg czasu osobiście. Osobne trzytomowe dzieło *De visitatione sacrorum liminum* napisał uczony Lucidi. W drugiem wydaniu ogłosił je na nowo znany z podręcznych książek dla duchowieństwa, a zmarły niedawno Jezuita, ks. Józef Schneider (Rzym 1883, w drukarni Propagandy). Jak wiadomo, jedni polscy biskupi z pod zaboru moskiewskiego nie mogą tego obowiązku biskupiego dopełniać i ani osobiście, ani nawet bezpośrednio listownie ze Stolicą apostolską się komunikować. Wolno im to tylko czynić za pośrednictwem t. zw. kollegium duchownego w Petersburgu i ministeryum rządowego. Ostatnim z biskupów polskich z pod rządu rossyjskiego, który mógł jawnie udać się *ad limina apostolorum*, był ś. p. ks. Kasper Borowski. Jeszcze bisk. łucko-żytomirskim będąc, udał się do Rzymu w roku 1862 na uroczystość kanonizacyi męczenników japońskich.

— Konsekracya pierwszego biskupa stanisławowskiego *rit. gr.*, najp. ks. dra Jul. Pełesza odbędzie się nieodwołalnie w dniu 1 listopada w archikatedrze św. Jerzego. Konkonsekratorami będą najprzew. księża arcybiskupi Morawski i Isakowicz. Installacya w Stanisławowie odbędzie się nieco później; ma na nią przybyć i dost. ks. nuncyusz Vanutelli.

Galicya. W rekollekcyach w Zakliczynie, odbytych od 6—8 b. m. pod przewodnictwem czcig. O. L. Adlera z T. J., wzięło udział ogółem 22 kapłanów z sąsiednich dekanatów. Klasztor zakliczyński, leżący na ustroniu i uprzejmość OO. Reformatów, którzy należycie wszystko przygotowali, wielce przyczyniły się do jak najwzorowszego porządku i zachowania tyle potrzebnego skupienia. To też z serca płynące słowa doświadczonego przewodnika trafiały wprost do serca słuchaczy. Podobno Wydział *Tow. ś. Józefa* chciał odstąpić od zamiaru rozpisywania rekollekcyj w Zakliczynie, a to dla szczupłej liczby rekollektantów, na nie przybywających. Gdyby tak się rzecz w istocie miała, byłaby stąd wielka szkoda. *Raz*, że liczba rekollektantów w Zakliczynie corocznie się wzmaga (pierwotnie było 7, następnie 18, a w b. r. 22, a z pewnością byłoby więcej, gdyby nie nagłe i nieprzewidziane przeszkody); *powtóre*, że klasztor, choć ubogi, ale obszerny, wygodnie może pomieścić przeszło 30 rekollektantów, a *po trzecie*, że poczciwi Ojcowie bardzo są chętni temu zbożnemu dziełu i za zaszczyt uważają sobie przyjmowanie u siebie księży świeckich rekollektantów. Stąd i miejscowy dziekan i kler okoliczny bardzo chętnie na rekollekcye do Zakl. przybywają. Podnosimy przeto głos i prosimy, aby w Zakliczynie co rok rekollekcye się odbywały. Wszak tu najstósowniejsze ustronie na skupienie ducha. **Rekollektanci zakliczyńscy.**

Ziemie polskie. W miesiącu wrześniu objeżdżał Wołyń ks. biskup-suffragan Cyryl Lubowidzki, w zastępstwie chorego ks. biskupa Kozłowskiego. Nawiedził mianowicie Dubno, Ołykę, Chorochów, Łanowce, Beresteczko itd. Trudno wyobrazić sobie zapał wiernych, witających Biskupa katolickiego, niewidzianego w tych okolicach od 27 lat. Powtarzały się te same sceny, co przed rokiem na Podolu podczas objazdu ks. biskupa Kozłowskiego. Lud gromadził się z daleka dla przyjęcia Sakramentu bierzmowania, obywatelstwo prześcigało się w oddawaniu honorów Biskupowi. Najświetniejsze przyjecie było u hr. Chotkiewiczów w Młynowie.

— Z *Włocławka* donoszą, że najp. ks. biskup Bereśniewicz, który skarał przeora OO. Paulinów w Częstochowej 8-dniową pokutą w klasztorze OO. Karmelitów w Włocławku (za uroczyste powitanie na Jasnej Górze archireja Leoncyusza, czego się od niego pod groźbą Sybiru domagał pan naczelnik powiatowy), zawezwany został w skutek tego do Petersburga, *ad audiendum verbum*. I wyjechał tam już przez Warszawę w towarzystwie ks. Mich. Lorentowicza, regensa konsystorza włocławskiego.

Węgry. Szan. Współbraciom wiadomo, z jaką radością i uniesieniem przyjmowali Węgrzy deputacyę naszą na wystawie węgierskiej. Wszystkie gazety, oprócz oczywiście żydowskich, wystąpiły z obszernemi artykułami, z pomiędzy tych atoli największą życzliwością dla nas odznaczały się gazety katolickie węgierskie. Właśnie doszedł nas z tej strony głos bardzo życzliwy tygodnika *Katholikus Hetilap* który w nrze 18 z d. 17 z. m. pod tyt.: *Szlachetny przykład szlachetnego narodu*, tak pisał o nas: „Nasza wystawa krajowa różnych sprowadza ludzi. Przychodziły już do nas różne narodowości, przyjmowaliśmy je po przyjacielsku i poprowadzaliśmy je wszędzie, lecz obok wielu podziękowań, doznaliśmy nie mało i niewdzięczności. Lecz przybył tu i jeden z narodów sąsiednich, z którym nas *wiekowa przyjaźń — dola i niedola łączy*. Przybyli *tu nasi bracia Polacy*. Przybyli i myśmy ich gościli, a chociaż nie z taką urzędową pompą, z jakąśmy niewdzięcznych synów pewnego wielkiego kraju przyjęli, tośmy ich za to w sposób o wiele poufniejszy i serdeczniejszy przyjęli. Przybyli do nas jako starzy przyjaciele, a choć myśmy ich osobiście nie znali, tośmy ich już dla nazwiska, pochodzenia i ich losu serdecznie pokochali i uczcili. Bo i zasłużyli na to. Nie tylko dla tego, że tyle razy z nami walczyli i cierpieli, nie tylko dla tego, że nas wspólna nić wiekowych wspomnień nawzajem łączy, lecz i dla tego, że tak nam, jak i naszym gościom zagranicznym tak szlachetny, tak piękny przykład dali. Oto byli już i inni synowie katolickiego kraju, ale żadni z nich nie dali tak naocznego, dobitnego świadectwa, jak nasi bracia Polacy. Wiadomo szan. czytelnikom, że się wybrali w dzień Narodzenia N. M. P. *in gremio* do kościoła, dla wysłuchania Mszy św. i kazania, tak wielcy panowie jak i z stanu niższego, tak starzy jak i młodzi, tak mężczyźni jak i kobiety. A przecież ściśle wziąwszy tylko powinność spełnili, powinność świętą każdego katolika. Lecz co jest pięknego i uznania godnego w spełnieniu tego obowiązku, to jest to, że zrobili to *in gremio*, wtenczas, kiedy inni wśród hałasu, zabaw i uczt licznie zebrani tak łatwo o tem zapomnieli. Zrobili jawne wyznanie wiary. Pokazali światu, że choć ich serce pełne gorącego patryotyzmu, Bogu jako najwyższemu Panu pierwszeństwo oddają. Pokazali, że zostali wierni Bogu, wierni swej ojczyźnie, że umieją oboje połączyć tak, jak się należy i przystoi. Pokazali, że nie zważają na względy ludzkie, ani się tego lękają, że nie panuje w ich wnętrzu ta słabość ducha czasu i głupoty, która mniema, że się ponosi uszczerbek przez to, jeżeli się kto religijnym, wiernym synem Kościoła okaże. Bo i czy kto mniej może będzie cenił przez to walecznego naród polski, że upadłszy przed Tronem Najwyższego wynurzył swą niedolę, prosząc o promień pociechy i błogosławieństwa? Albo cóż utraci przed zdrowo myślącymi ludźmi ów naród, którego synowie — jako dobrzy katolicy — wspomnąwszy wśród uczty o wspólnym Ojcu katolickiego Kościoła, wznieśli toast na Jego zdrowie i powodzenie? Cześć tedy i dzięki za to naszym braciom Polakom! Cześć za ich odwagę, dzięki za ich piękny i szlachetny przykład! A chociaż były i są liczne grzechy narodu polskiego, za które już tyle cierpieli, przecież tli jeszcze w ich sercach nadzieja i słusznie ożywia ich wiara, że nie zginie do szczętu ten naród, którego synowie bez zachwiania się wierni pozostają Bogu“.

Rzym. Odnośnie do sporu niemiecko-hiszp. donoszą nam z Rzymu, że w Watykanie poszukują za bullą, wydaną albo przez pap. Aleksandra VIII, albo przez Innocentego XII z okazyi odkrycia Karolin w r. 1686. Zwyczajem bowiem było, że królowie hiszpańscy Ojcu św. o nowych odkryciach donosili, przyjmując z rąk jego rodzaj inwestytury. Uczynił to prawdopodobnie i Karol II.

Bułgarya. Dziś, gdy cała Europa ma oczy zwrócone na Bułgaryą, warto przypomnieć, że pierwszy katolicki katechizm

dla Bułgarów katolików napisał Polak, O. Tomasz Brzeska, dawniejszy przełożony missyi OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu. Wyszedł on p. t. *Katoliczeskij Katichizis* w drukarni OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu w r. 1884, opatrzony approbatą delegata apos. w Carogrodzie, msgra Rotelliego i dwóch unickich biskupów bułgarskich: Nila Izworowa i Michała Petkowa. Jestto obszerna książka o 450 str., ozdobiona drzeworytami, z których jeden przedstawia ś. Piotra z wyciągniętemi rękoma, stojącego między dwoma kościołami, z których jeden opatrzony gotycką wieżą, a drugi bizantyńską kopułą. Dwa obrządki, ale jedna wiara, jeden kościół na Piotrze, jako na opoce zbudowany.

Chiny. *Missye* katolickie w Chinach, mimo prześladowań uporczywych, znajdują się w stanie kwitnącym. Przed ostatniemi mordami liczyły 545.000 nawróconych; z tego przypadało 7.00 na Hong-Kong, 40.000 na Fo-Khien, 15.000 na Ahanloung, 17.000 na Yunnan, 20.000 na Kiangsi, 84.000 na Chihli, 4.000 na Che-Kiang, 20.000 na Hupeh, 3.000 na Hunan, 20.000 na Schensi, 24.000 na Kanton, a 1.000 na Kwangsi. W *Mongolii* znajduje się 20.000 katolików, w *Mandżuryi* 10.000, na *Korei* 20.000, w *Tybecie* 10.000. Mieszkańcy Tybetu z wielką trudnością nawracają się i są jeszcze bardzo przywiązani do Wielkiego Lamy. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w Neapolu istniało aż do ostatnich czasów *Collegium dla Chińczyków,* założone jeszcze w r. 1724 przez kapłana neapolitańskiego Mateusza Ripa, a potwierdzone i wyposażone przez Benedykta XIII i Klemensa XII, w którym rodowici Chińczycy jako alumni wychowywali się, aby następnie tem skuteczniej wiarę św. w swej ojczyźnie krzewić mogli. Instytut ten przetrzymał wiele burz, lecz dopiero w r. 1869 z rozkazu papieskiego został sekularyzowany i jako kollegium azyatyckie przydzielone pod władzę ministra oświaty. Proces stąd wynikły do tej chwili ukończonym nie został, lecz woli królewskiej na razie stało się zadość.

Ameryka. *(Jasna góra Hill).* Gorliwość kapłańska cudowne zaiste wyprowadza dzieła. Dowodem tego Lemont w Illinois, w Stanach Zjednoczonych. Przed 2 jeszcze laty nie licznie zamieszkany, obecnie godny podziwu przedstawia widok. Ma już wspaniały kościół murowany, 90 zamożnych zagród, u których porządne zabudowania gospodarskie, obszerną szkołę i piękną plebanię. Wszystko to dziełem sędziwego i wielce zasłużonego kapłana ks. Leop. Moczygemby, proboszcza, który cały ten zbiór osad z kościołem nazwał *Jasnągórą Hill.* Nadto ks. M. uwieńczył dzieło swoje sprowadzeniem z Krakowa wielkiego obrazu olejnego, który zamówił do wielkiego ołtarza w kościele. Obraz ten przywieziono do Lemontu 16 sierp. 1885, i znalazł godne umieszczenie w ołtarzu. Jest to pierwotwór pędzla Wojciecha Eliasza. Obraz ten przedstawia ukrzyżowanego Pana Jezusa w gronie piętnastu głównych Świętych plemienia słowiańskiego, w naturalnej wielkości. Z prawej strony krzyża klęczy przecudnej postaci święty *Metody,* z obrazem jego roboty, w którym żywo przedstawił Sąd ostateczny, czem Bogorysa, króla Bułgarów nawrócił do wiary świętej. Po lewej stronie klęczy jego brat i współ-apostoł ś. *Cyryl* z biblią, którą przełożył z języka greckiego na słowiański. Obok przy samym krzyżu klęczy ś. *Stanisław,* biskup krakowski męczennik — pod nim u stóp krzyża — *Piotrowin,* który zmartwychwstał, aby świadczył w obronie ś. Stanisława przed Bolesławem królem polskim. Nad tymiż uwydatniają się anielskie rysy ś. *Stanisława Kostki,* przy nim ukazuje się ś. *Jadwiga* ze złożonemi rękami księżna wrocławska, przy niej stoi ś. *Kazimierz,* królewicz polski, z lilią w prawej ręce, a lewą opiera na tarczy, na której jaśnieją herby wielkich narodów słowiańskich: Polski — orzeł, Rusi — Michał-Archanioł, Litwy — pogoń. Nad tymi góruje postać ś. *Jana Kantego.* Po stronie ś. Metodego, w błagalnym wyrazie twarzy, klęczy ś. *Wojciech,* arcyb. gnieźnieński męczennik, nad nim bł. *Andrzej Bobola* i ś. *Jozafat,* arcybiskup połocki, obaj męczennicy, nad tymiż bł. *Salomea,* córka Leszka białego, królowa halicka, poniżej przy samym krzyżu bł. *Szymon z Lipnicy* bernardyn, nad nim bł. *Bronisława* Norbertanka, nad tymi wznosi się ś. *Jacek* dominikanin, trzyma statuę Matki boskiej z Dzieciątkiem. Główna myśl tego wspaniałego obrazu przedstawia wielkie dzieło odkupienia i jego skutki pomiędzy słowiańskiemi ludami. Porywający wyraz duchownego zachwytu i miłości przenika treść malowidła; postać Chrystusa na krzyżu po mistrzowsku zachwycająco wykonana. Postacie świętych osób, wzięte są z pozostałych portretów, wyglądają jakby żywcem z natury. Mistrzowska ręka artysty okazuje się w pysznym kolorycie szat i w niewypowiedzianem bogactwie książęcych jedwabiów i gronostajów królewskich. Widzowie czują się porwani nadziemską siłą religijnych uczuć, kiedy spoglądając na utwor i wykonanie dzieła, a Wojciech Eljasz obdarzył zachodnią półkólę dziełem, które w późne lata wielbić będą genialnego artystę. Nim to dzieło zostało wysłane do Ameryki, było wystawione w katedrze krakowskiej na Wawelu, i zasłużyło sobie na pochwałę ogólną, pobłogosławione przez ks. Biskupa krakowskiego przy mszy pontyfikalnej na intencyę amerykańskich Polaków, dostało się wreszcie do Lemontu. Dwa napisy polskie widnieją pod gronem osób po każdej stronie krzyża: „*Obraz ten na grobie ś.* „*Stanisława: poświęcił ks. Albin Dunajewski, Biskup* „*krakowski,* d. 18 czerwca r. 1885.“ Drugi: „*W r. 1885 w tysiącletnią rocznicę zgonu ś. Metodego, malował Woj-* „*ciech Eljasz, w Krakowie, w Europie*“.

Fałszywe zeznanie. Wdowa X. w rok po śmierci męża została matką. Wkrótce potem zjawia się przed proboszczem Y. człowiek nie żonaty i w obec dwóch świadków oświadcza, że jest ojcem dziecięcia wdowy X. Proboszcz na żądanie strony zeznanie to zaciąga do metryki chrztu, zadość uczyniwszy wszystkim wymogom prawnym przez podpisanie się własnoręczne ojca i świadków. W lat 8 po tym fakcie, zjawia się Y. ponownie przed proboszczem i oświadcza, że jego przyznanie się do ojcowstwa naówczas było zmyślone, że on uczynił to jedynie na przyrzeczenie wdowy X., że za niego wyjdzie. Gdy ta przyrzeczenia swego nie dotrzymała, więc on odwołuje swoje zeznanie i żąda wykreślenia tego zeznania z metryki chrztu. Zachodzi pytanie, jak sobie ma proboszcz w tym wypadku postąpić?

Odp. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę strony Y., że w razie obstawania przy swojem żądaniu ulega karze za fałszywe zeznanie przed władzą urzędową. Jeśli atoli strona tem się bynajmniej nie odstrasza, natenczas wziąść należy protokół (50 ct. stempel) i ten z ekstraktem metrykalnym odesłać do Ordynaryatu, który za porozumieniem się z władzą polityczną zmianę w metryce zaprowadzi. Jeśli w zeznaniu ojcowstwa zaszedł błąd formalny, jeśli n. p. brakuje ustępu, że Y. uznał się być ojcem, przez matkę podanym, to władza polityczna bez trudności na wykreślenie przystanie. Jeśli jednak zeznanie według wszelkiej formy uczynionem zostało, naówczas sprawa należy do kompetencyi sądu. Przez przyznanie się bowiem do ojcowstwa, wedle §. 164 ustawy cyw. dziecię nie ślubne nie dostaje wprawdzie nazwiska ojca, lecz ma prawo domagania się od nieślubnego ojca zaopatrzenia i nabiera nadto warunkowego prawa do spadku. Proboszczowi nie wolno wszelako na podstawie wyłącznie wyroku sądowego poczynić zmiany w metryce, lecz dopiero w skutek zlecenia konsystorza i władzy politycznej.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

b) w dyecezyi przemyskiej.

W odbytych rekollekcyach dla kapłanów w klasztorze OO. Reformatów w Bieczu wzięło udział 20 kapłanów; zaś w klasztorzej OO. Bernardynów w Rzeszowie 16 kapłanów.

Do kasy brackiej na r. b. nadesłali wkładki p. t. Współbracia z dek. *strzyżowskiego* zł.: dz. Buchwald 5, Jabczyński 5, Kopystyński 3, Machonik 3, Michał Solecki 3, J. Witkowski 3, J. Krupiński 3, J. Drzewicki 3, Amelikowski 3, W. Mach 3, Paszkiewicz 3, Łachecki 2, Klimek 2, Burda 2, Goryl 2, Prusak 2, oraz parafianie w Dobrzechowie 3·60 i z dek. *miechocińskiego:* Sobczyński 2, Herman 2, J. Witkowski 2, Sołtysik 2, Ciechanowicz 2, Sapecki 1, Bardzik 1, Rychel 1 i Władyka 1.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. J. Federkiewicz*, sekretarz.

w dyecezyi tarnowskiej.

W d. 3 b. m. odbył Wydział w obecności 7 członków pierwsze posiedzenie po ostatniem walnem zgromadzeniu. Na niem odczytano naprzód sprawozdanie z missyi w Czarnymdunajcu. Uważać ją należy za udałą. Z początku było wprawdzie ludu nie wiele, bo słota przeszkadzała, potem przy sprzyjającej pogodzie liczba wzrosła do 16.000, na konkluzyi zaś miało być do 50.000. Sąsiadująca okolica słowacka brała także udział. Kapłanów, pracujących razem z missyonarzami, było 45, z tych z dyec. spiskiej 9. Do Komunii ś. przystąpiło osób 5.400. OO. Missyonarze uczynili uwagę, iż w tej okolicy byłaby wskazaną jeszcze jedna missya, n. p. w Szaflarach lub Chochołowie. — O. superyorowi OO. Jezuitów w Nowym Sączu wypłacono 90 zł. za koszta, poniesione około urządzenia rekollekcyj kapłańskich tamże. — Pisarzowi Tow. przyznano jednorazowy datek w kwocie 5 zł.; woźnemu zaś podniesiono remuneracyą z 12 na 20 zł. — Ponieważ ks. Tylka przestał być członkiem Wydziału, wybrano na wydziałowego ks. Fr. Walczyńskiego, a na zastępcę ks. Ant. Łętkowskiego. — Według sprawozdania kasowego posiadało Tow. z końcem września b. r. **891** zł. **10** ct.

Nowo przyjęci kapłani złożyli złr.: ks. Jan Piaskowy wpisowego 1, wkładki 2; Wł. Chendyński wpis. 1, wkł. 2; Leon Łękawa wpis. 1, wkładki 1; Alex. Sołtys wpis. 1, wkładki 2; Jan Gurnik wpis. 1, wkł. 2; Fr. Wąsowicz wp. 1, wkł. 2; Wład. Strzelecki wp. 1, wkł. 2; J. Dziża wp. 1, wkł. 2 i Jan Pabian wp. 1, wkł. 2. — Nadto złożyli za rok 1886: ks. K. Lepiarz 4 zł. i ks. Krok 2 zł.

Rozmaitości.

Według najnowszego obliczenia, dokonanego z polecenia ś. Kongr. Propagandy, liczba katolików na całej kuli ziemskiej wynosi przeszło 300 milionów, a zatem nie 220, lub 250 milionów, jak dotychczas powszechnie utrzymywano. — Rok bieżący krwawemi zapisuje się zgłoskami na karcie historyi Kościoła. Policzywszy rzeź chrześcian w Kochinchinie, Tonkinie i Chinach, przedsięwziętych przez pogan *in odium* wojsk francuskich, liczba męczenników w b. r. wynosi od 60 do 70 tysięcy.

Archidyecezya lwowska.

Ks. Jan Slosarz i ks. Błażej Jaszowski otrzymali na dniu 21 b. m. stopnie doktorów teologii na wiedeńskim uniwersytecie.

Kan. instytucyę na Podwysokie otrzymał ks. Jan Ocetkiewicz, a na Malechów ks. M. Serwacki.

Ks. Tom. Madej otrzymał *kan. instytucyę* na kapelanią w Fürstenthalu, w skutek czego ks. Jed. Zoles został przeniesiony z administracyi tamże na administratora do Jakoben.

Ks. J. Jemioło, wik. w Brodach, ustanowiony administratorem tamże z powodu rezygnacyi z tego probostwa ks. J. Kowalskiego.

Swięcenie presbyteratu w kaplicy zakonnic N. Serca P. Jez. otrzymali we Lwowie w d. 26 b. m.: O. Szcz. Fox i O. Leon Kulisz, brat ks. H. Hulisza, inspektora szkoln. ze Sambora, z zak. OO. Karmelitów. Trzeci świecki kleryk, mający święcenia otrzymać, odstąpił od nich dobrowolnie.

Dyecezya tarnowska.

W dniu 11 b. m. dziekan nowotarski, jako delegat konsystorza biskupiego, ks. Fr. Chwistek, pobenedykował nowy kościół murowany w Klikuszowej, przy assystencyi 11 kapłanów kondekanalnych i napływie ogromnej liczby ludu z parafij sąsiednich.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.